Należytość pocztową uiszczono ryczałtem



NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. **Dnia 1 marca 1936.** **Nr. 9.**

Sprawa najważniejsza.

Przemówienia, które w Sejmie wygłaszają i przedstawiciele Rządu i posłowie w czasie obrad nad budżetem państwa — to jest nad planem gospodarki państwa na najbliższy rok (od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937), poruszają wszystkie sprawy, związane z całem życiem Polski.

A na pierwszy plan przy wszystkich prawie zagadnieniach wysuwają się sprawy gospodarcze.

Jesteśmy krajem rolniczym, w którym wieś coraz trudniej może wyżywić powiększającą się ilość ludności. Nasz przemysł — nasze miasta nie dają możności umieszczenia całego nadmiaru ludności wiejskiej w rzemiośle, handlu i przemyśle — chociaż są tu jeszcze duże możliwości zdobycia warunków życia dla nowych zastępów ludności miejskiej, ale pod warunkiem, że podniesie się poziom życia chłopa — że tę najliczniejszą warstwę naszej ludności stać będzie na lepsze narzędzia pracy, lepsze ubranie i urządzenie domów, słowem, na bardziej zbliżoną do narodów zachodniej Europy stopę życiową wsi. A emigracja do innych krajów, która tyle tysięcy chłopów polskich na obce ziemie wyprowadziła — dziś prawie nie istnieje. Więc trzeba szukać innej drogi.



Zabytek polskiego budownictwa, piękny kościółek drewniany w Żywcu.

Ale na to, aby nawet przy dzisiejszym stanie Polski i światowych trudnościach rolnictwa było możliwem, by wieś mogła żyć lepiej niż dzisiaj, jest koniecznym — podstawowym warunkiem podniesienie stanu oświaty ogólnej, a przedewszystkiem oświaty zawodowej rolniczej — bo ona daje możność osiągania większych rezultatów pracy rolnika.

Jeżeli tak, jak Danja, czy Finlandja lub Estonja nie będziemy mieli w naszej wsi wogóle analfabetów — (nie umiejących czytać i pisać), jeżeli każdy gospodarz i gospodyni będą przez szkoły i kursy przygotowani do swojej zawodowej pracy, jeżeli nie będą się obawiali nowych dla nas — a gdzieindziej już dawno wypróbowanych, sposobów pracy, jeżeli przestaniemy daną książkę czy gazetę uważać za zbytek, a stanie się ona naszą konieczną potrzebą — to możemy znacznie jeszcze powiększyć dochody naszych chłopskich gospodarstw.

I dlatego oświata, podniesienie kultury naszej wsi — to sprawa najważniejsza — to najkonieczniejsza do wykonania praca dla trwałego wydobycia się z tak ciężkiej naszej biedy.

Co dzieje się zagranicą.

Wrzenie w Hiszpanji.

Podczas wyborów do parlamentu, które odbyły się w Hiszpanji w połowie lutego, zwyciężyły stronnictwa lewicowe. W całym prawie kraju ogłoszono stan wojenny. Na lotniskch w okolicy Madrytu wykryto i stłumiono próbę powstania wojskowego. Wielu oficerów, wśród nich znanych dwóch generałów, aresztowano. Planowane powstanie miało podobno na celu udaremnienie przekazania władzy lewicy. Rząd podał się do dymisji. Prezydent Zamora powierzył b. premjerowi Azana, przywódcy lewicy republikańskiej, misję utworzenia gabinetu. Szereg działaczy prawicowych i monarchistów ratuje się ucieczką. Granica od strony Francji i Portugalji jest pilnie strzeżona. W La Corogna nieznani sprawcy usiłowali podpalić 3 kościoły. Straty, wywołane przez ogień, są znaczne.

W kilku miejscowościach anarchiści puścili z dymem biura katolickiej partji ludowej, oraz partji faszystowskiej. W jednej miejscowości spalono seminarjum teologiczne, w innej zaś kościół. W miejscowości Acia wybuchła formalna rewolucja komunistyczna. Wysłano tam wzmocnione oddziały policyjne. W miejscowości Alican wyłamali się więźniowie z zakładu poprawczego.

Aresztowania katolików w Niemczech.

Nuncjusz papieski w Berlinie Orsenigo interwenjował ostatnio u rządu Rzeszy, składając w imieniu Stolicy Apostolskiej szereg skarg na stosunek rządu niemieckiego do Kościoła katolickiego w Niemczech. Liczba aresztowanych w Nadrenji, a częściowo i w Berlinie duchownych i przywódców ruchu katolickiego młodzieży wzrosła do 150 osób.

Rewolucja w Paragwaju.

W Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Ayala uciekł ze stolicy. Około 4 tys. żołnierzy zdemobilizowych po wojnie z Boliwją obaliło rząd polityków i utworzyło rząd, składający się z wojskowych. Płk. Franco został wybrany prowizorycznym prezydentem republiki.

Wydał on manifest, w którym oświadczył, że główną przyczyną obalenia rządu był zalew kraju przez żydów, którzy popierani byli przez obalony rząd. Gdy naród walczył na froncie — mówi odezwa — żydzi rzucili się na kraj, by wyssać z niego wszystkie soki. Lichwiarze, paskarze, kapitaliści i ludzie, uchylający się od spełnianie swych obowiązków, grabili i ujarzmiali rdzenną ludność.

Klęska wojsk abisyńskich.

Wojska abisyńskie poniosły w ostatnich dniach klęskę na froncie północnym.

Mimo swej dzielności musiały po kilkudniowej bitwie opuścić fort Aradam koło Makalle, zostawiając na placu boju wielką ilość zabitych i rannych. Wojska włoskie posuwają się na południe. Poza oddziałami szturmowemi idą wojska inżynieryjne, które budują drogi i nawiązują łączność telefoniczną.

Rozeszły się pogłoski, że cesarz abisyński zamierza uciec z kraju do Szwajcarji, gdzie w jednej z miejscowości kuracyjnych posiada willę, a w bankach szwajcarskich pewne kapitały. Druga pogłoska mówi, że Negus ma zamiar schronić się do Somali francuskiej.

Równocześnie nadchodzą wiadomości, że Abisyńczycy przygotowują się do wielkiej bitwy na froncie południowym. Gromadzą tam najbitniejsze oddziały swej armji, zaopatrzone w broń nowoczesnego typu.

Włosi przypisują zwycięstwu pod Makalle decydujące znaczenie. Mają nadzieję, że wojna wkrótce się zakończy.

Żydów w Polsce o miljon zadużo.

Podczas dyskusji w komisjach sejmowych i senackich omawiano często sprawę żydowską. Między in. sen. Rostworowski oświadczył, że ilość żydów w Polsce jest za wielka, a kierunek naszego życia społecznego i gospodarczego musi iść ku rozwojowi spółdzielczości, zmniejszenia ilości pośrednictwa tak, że grunt dla zatrudnienia mas żydowskich w Polsce usuwa się z pod nóg.

Uregulowanie sprawy żydowskiej może się odbyć tylko na tej płaszczyźnie, na której postawił ją b. pos. Grünbaum, mówiąc, że w Polsce jest o miljon żydów za dużo. Dla nas nie pozostaje nic innego, jak popieranie emigracji żydowskiej. Jedynem ujściem jest Palestyna.

W. DAJCZAK.

Rozwój stosunków społecznych na wsi.

3.

Chłop nigdy ziemi za darmo nie brał. Nawet ziemia, nadana mu po zniesieniu pańszczyzny, zapłacona została w drodze t. zw. indemnizacji. Natomiast korzystał obficie z pomocy Państwa Polskiego przy odbudowie zniszczonych na wojnie gospodarstw no — i korzystał z konjunktury powojennej, sprzyjającej mu mimowoli.

Po wojnie światowej rozleciał się w drzazgi misterny przedwojenny system handlu i gospodarki międzynarodowej, oraz oparty na nim system ustalonej równowagi pieniężnej między państwami. Nastał okres, który najbardziej dotknął ziemie polskie. Tu bowiem krążył zbankrutowany pieniądz austrjacki, rosyjski i pruski, oraz okupacyjna marka bez pokrycia i bez wartości. Pełnowartościowy dolar zbogaconej na wojnie Ameryki zyskał u nas kurs niebywały, a z braku stałego pieniądza był przez pewien czas jakgdyby drugą walutą w Polsce.

Dolar ten płynął do kraju. Przywozili go powracający emigranci, przysyłali do swych rodzin ci, którzy tam na amerykańskiej obczyźnie zostali. W sumie bardzo wiele tej gotówki przypłynęło na wieś, a chłop mimowoli skorzystał na wysokim kursie przy zakupnie ziemi. Ponadto dzięki dobrej konjunkturze na rynku krajowym bardzo korzystnie sprzedawał płody rolne i hodowlane.

To wszystko przyczyniło się do wzrostu znaczenia warstwy chłopskiej w społeczeńwie, wieś zaczęła żyć na wyższej stopie, interesować się zagadnieniami szerszemi i szukać ujścia dla swej przybierającej na sile prężności.

Wtenczas Sejm w uznaniu potrzeb ludu i tego faktu, że chłop wykazał dobrą postawę jako obywatel w wojnie polsko-bolszewickiej, uchwalił ustawę o reformie rolnej, która do dzisiaj obowiązuje.

Dzika parcelacja ziemi polskiej została ujęta w ramy prawa, a lud polski stał się wykładnikiem żywotnej prężności całego narodu polskiego, stwarzając nowe osady na rozparcelowanej polskiej ziemi. W ten sposób wieś polska własnemi zasobami i własną energją, jako samodzielna warstwa społeczna, tworzyć zaczęła dalszy ciąg historji Narodu Polskiego powiększyć liczbę osiedli polskich na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Nic dziwnego, że w tej atmosferze bardzo wysoko trzymana była godność chłopska w stosunku do innych warstw, a zwłaszcza do miejskich, które potrochę zazdrościły chłopu jego pozycji. Wyrazem tej nieco butnej pewności siebie było znane pogardliwe powiedzenie chłopskie o mieszczuchach: — gdyby nie krawatka, to byłbym całkiem zmarzł.

Miał to być przytyk do tandety i pretensjonalności stroju miejskiego i stosunku

Deklaracja ukraińska musi być szczera.

Sprawa współżycia społeczeństwa polskiego i ruskiego poruszana była w ostatnich dniach często na posiedzeniach Sejmu i komisyj. Posłowie ukraińscy wysuwali szereg żądań pod adresem poszczególnych ministerstw, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych.

Oświadczenie P. Premjera Kościałkowskiego.

P. Premjer Kościałkowski w swem przemówieniu sejmowem stwierdził, że trzeźwa ocena sytuacji wymaga od społeczeństwa ukraińskiego szczerego związania swoich losów z państwowością polską i ułożenia harmonijnego współżycia ze społeczeństwem polskiem, zamieszkującem te same tereny.

„Bez szkody dla polskiego elementu".

W odpowiedzi senatorowi ukraińskiemu p. Łuckiemu, który w komisji senackiej uskarżał się na „krzywdy narodu ukraińskiego" oświadczył sen. Radziwiłł, że ewolucja sprawy ukraińskiej musi iść po drodze interesu Państwa Polskiego i bez szkody dla polskiego elementu.

„Polacy nie są przybyszami w Małopolsce Wschodniej".

W tej samej sprawie zabrał głos sen. Zarzycki, oświadczając, że nie można twierdzić, jakoby Polacy nie byli autochtonami ziem południowo-wschodnich. Strona ukraińska musi być świadoma — podkreślił mówca, — że Polacy nie są tam tylko przybyszami. Ta korektywa musi być wprowadzona, aby współpraca polsko-ukraińska przybrała właściwe formy.

Na zarzuty, wysunięte w Sejmie przez ukraińskiego posła Wełykanowicza, przypomniał pos. Ekert, że ziemie południowo-wschodnie wchodziły w skład Rzeczypospolitej nie od Jagiellonów, ale jeszcze w okresie Piastów, zrośnięcie się więc ich z Polską jest o wiele dłuższe. Ziemie te stanowią nierozerwalną część państwa polskiego, zamieszkałe przez ludność polską i ruską. Obie te ludności żyły ze sobą w zgodzie, spokrewniały się ze sobą i w zgodzie żyć pragną nadal. Mówca jest zdania, że trudnem jest do wykonania tworzenie dla każdej z tych narodowości osobnego szkolnictwa. Tem się tłumaczy szkolnictwo utrakwistyczne, nauka jednych przedmiotów w języku polskim, innych zaś przedmiotów w języku ukraińskim.

Dalej pos. Ekert powiedział: Ukraińcy deklarują lojalność wobec państwa polskiego, a pos. Wełykanowicz uskarża się, że mimo to nie są całkowicie równouprawnieni. Mówi mianowicie o zwalnianiu księży ukraińskich, którzy uczyli religji, ale nie wspomniał, że zajmowali się oni także i czemś innem. Mówi o zwolnieniu nauczycieli narodowości ukraińskiej, ale nie wspominał, że zapomnieli oni o swych obowiązkach obywatelskich. Dlatego też mówca życzyłby sobie, aby deklaracja lojalności ze strony ukraińskiej była szczera i prawdziwa, a nie była grą tylko, bo ta szczerość jest warunkiem normalizacji stosunków.

Z naszej przeszłości.

Napad Moskali na arcybiskupa w Podhajcach.

W 1768 r. były liczne potyczki w Małopolsce Wschodniej między Moskalami, a konfederatami barskimi. Jeden z dowódców moskiewskich, podpułkownik Weizman, wszedłszy do Podhajec, kazał zrabować miasto. Rabując Podhajce wpadli Moskale też do kościoła, gdzie wtedy znajdował się X. Arcyb. lwowski Wacław Sierakowski, który odbywał wtedy wizytację kanoniczną. Kozacy zabrali wszystko z kościoła, poranili wielu ludzi, a między nimi i ks. Cieszkowskiego Kryspina, kanonika lwowskiego, który towarzyszył ks. Arcybiskupowi. Nie uszanowała dzicz i samego arcybiskupa. Nadto zrabowali ks. Arcybiskupowi wszystko, co posiadał ze sobą, bo wówczas, w owych czasach gdy nie było kolei, odbywano wizytację własnemi końmi i z własną służbą. Po tym wypadku musiał X. Arcybiskup przerwać wizytację.

Konfederaci barscy w Nawarji.

Część konfederatów barskich, walcząca pod Lwowem w 1770 r., przybyła do Nawarji. W kościele nawaryjskiem słuchali Mszy św. i odśpiewali „Te Deum laudamus". W Nawarji dawali znaczne jałmużny ubogim. Z ich ofiar pomalowano też organy w kościele. Gdy przybyli Moskale w znacznej liczbie, musieli się konfederaci cofnąć aż za Siemianówkę. W potyczce tej zginęło 19 konfederatów; 11 pochowano w Siemianówce, a resztę w Nawarji. Wracając do Lwowa, natknęli się Moskale na jednego rannego konfederata, pojmali go, wywieźli w pole i tam zabili. Przed śmiercią konfederat wyspowiadał się. Ks. proboszcz miejscowy pochował go na cmentarzu koło kościoła. Równocześnie przybyło jeszcze do Nawarji z drugiej strony wielu Moskali, którzy miejcowość tę ogromnie zniszczyli.

Przed 125-ciu laty.

Wójtami i przysiężnymi w r. 1811 byli w Bilce Szlacheckiej Franciszek Kałwa i Jan Jary, w Bilce Król. Maciej Słociak i Jakób Sokołowski, w Zuchorzycach Iwan Dziaków i Aleksander Demków, w Hermanowie Iwan Winnikow i Iwan Patrajko, w Podbereźcach Iwan Dobosz i Fedory Car. Pełnomocnikiem był Z. Błoński, ekonomem J. Czechowicz.

do solidności chłopskiego kożucha. Lecz ta pewność siebie i wysokie mniemanie o sobie z biegiem dalszych lat zmieniać się zaczęło i blednąć.

Dalsze lata zmieniły dolę w niedolę. W świecie wypadki i zmiany postępują z zawrotną szybkością. Trudno nieraz połapać się w tem wszystkiem. Ziemia nasza jest wielka, a na niej również wielka ilość przeróżnych ras i narodów żyje. Każdy z nich ma swoje dzieje i swoje sprawy, które dzisiaj w okresie samolotów, sieci telefonicznej i radja bardzo szybko dochodzą do naszej wiadomości. A dlaczego nas obchodzą te dalekie ludy i dalekie sprawy?

Bo tam właśnie w dalekich częściach świata dzieją się rzeczy, które powodują u nas biedę i kryzys.

Oto przedtem wszystkie państwa Europy i północnej Ameryki we fabrykach swoich wytwarzały różne wyroby bez rachunku i miary i wszystkie zaraz sprzedawały bez trudu na bardzo korzystnych warunkach dla niezliczonych odbiorców w Azji, Australji i Afryce. Handel szedł, fabryki rosły, mnóstwo i naszych ludzi zarabiało. Był więc w Europie dobrobyt i łatwe życie, lecz opierał się ten dobrobyt na wyzysku ciemnych i biednych mieszkańców Afryki i Azji, którzy za tandetę płacili skarbami własnego kraju.

Teraz to się zmieniło.

Dalekie te narody wzięły się do nauki, same budują fabryki i same wytwarzają dla siebie to wszystko, co im potrzebne. Ba — nawet do Europy wysyłają swe wyroby, które tu i tam się rozchodzą, bo są tańsze od tutejszych.

W państwach europejskich wielki ruch fabryczny i handel upadł, wielka ilość ludzi znalazła się bez zajęcia. Stąd właśnie kryzys pochodzi i ogólna bieda, oraz bezrobocie, które jako zjawisko stałe od szeregu lat istnieje we wszystkich krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Istnieje także u nas.

Co piszą nasi korespondenci.

— **Glinna** (koło Lwowa). Dnia 9 lutego odbył się w Glinnej zjazd członków zarządu Czytelń i oddziału Koła T. S. L. w Glinnej. Wykład, doskonale ilustrujący stosunek procentowy Polaków, Rusinów i Żydów na terenie Małopolski Wschodniej) wygłosił i statystycznemi mapami zobrazował insp. Jan Hawrot. Następnie odczytano sprawozdanie z pracy poszczególnych placówek miejscowego Koła T. S. L. Sprawę półkolonji w roku 1935 przedstawił wiceprezes Koła p. Rutkowski. Wybrano nowy zarząd z p. Kasprowiczem i p. Rutkowskim na czele.

— **Huta Lubycka**. Dnia 26 stycznia br. urządziła Czytelnia T. S. L. w Hucie Lubyckiej pow. Rawa Ruska wraz ze Związkiem Strzeleckim wspólny opłatek. Do zebranych w liczbie 110 osób przemówił prezes Czytelni Jan Pisun, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny. Po przełamaniu się opłatkiem i skromnem przyjęciu, urozmaiconem muzyką i śpiewem, nastąpiła zabawa, trwająca do rana.

— **Stanisławczyk**. Dnia 12. I. r. b. urządziło T. S. L. w Stanisławczyku wspólnie ze Związkiem Strzeleckim uroczystość „Opłatka". O godzinie 17 zebrali się wszyscy w pięknie przystrojonej sali Domu Ludowego T. S. L. Prezes Czytelni T. S. L. przywitał gości, poczem miejscowy ks. proboszcz wyjaśnił znaczenie opłatka w rodzinie i w organizacjach. Po przełamaniu się opłatkiem i spożyciu wieczerzy kolędowano oraz rozmawiano wesoło. Nastrój był serdeczny i uroczysty. Zamiast drzewka (choinki) postawiono na scenie starodawnym zwyczajem snop żyta, ubrany kolorowemi łańcuszkami i oświetloną gwiazdą. Następnie odbyła się zabawa taneczna. Obecnych na opłatku było 154 osób. Wszyscy wyrażali jaknajwiększe zadowolenie.

— **Siółko** (pow. Kałusz). Staraniem kilku obywateli założono w Siółku z początkiem ub. roku Czytelnię T. S. L. Do zarządu Czytelni weszli pp. W. Ciżko jako prezes, M. Karaś jako wiceprezes, J. Mendryk jako skarbnik i J. Krasucki jako sekretarz. Opłaty członkowskie płacimy w wysokości 10 do 25 groszy miesięcznie. Zbieramy się dwa razy tygodniowo na wspólne czytanie książek i gazet w domu jednego z gospodarzy. Mimo że polska ludność miejscowa była dotychczas w 50% zruszczona, urządziliśmy dla niej święcone, kilka zabaw dla młodzieży i dożynki. Dożynki wypadły imponująco. Wieniec z plonów poświęcił ks. kan. Linde w kościele parafjalnym w Wojniłowie. Staraniem p. A. Sitki założono przy Czytelni Teatralne Koło Amatorskie, które odegrało dwa przedstawienia: w dniu 30. XI. 1935 w Dubowicach i 1. XII. 1935 w Wojniłowie. Urządzono dla biednych polskich dzieci uroczystość św. Mikołaja. Podziękowanie za ofiarowaną dla dziatwy bieliznę i ubranka należy się ks. kan. Lindemu Tadeuszowi oraz paniom Domaszewskiej, Sigmuntowej i Kozickiej. Przy zamknięciu rachunków za rok 1935 stwierdzono po stronie czystego dochodu 47 złotych i 76 groszy. Pieniądze te przeznaczono na budowę własnego domu.

W naszej pracy oświatowej wiele mogłaby pomóc organizacja Straży Pożarnej w Wojniłowie. Apelujemy o współpracę dla dobra całego polskiego społeczeństwa w naszych stronach. *J. Kr.*

— **Starobrody**. Koło T. S. L. w Starobrodach urządziło tradycyjny „Opłatek" w dniu 1-go lutego b. r. Udział wzięło 40 członków miejscowego Koła. Na wstępie zabrał głos ks. prof. Folcik, zaznaczając, że składanie sobie życzeń przy łamaniu się opłatkiem jest zwyczajem każdej rodziny polskiej, a członkowie Koła T. S. L. tworzą jedną rodzinę. Po życzeniach zachęcał zebranych do zgodliwej pracy dla dobra ogółu. Przy skromnej wieczerzy, przeplatanej śpiewaniem kolęd i toastami, spędzono kilka godzin w miłym nastroju. Prezes Koła imieniem zebranych podziękował ks. Folcikowi za uświetnienie uroczystości swem przybyciem. Opłatek zakończył się zabawą taneczną, z której dochód przeznaczono na wykończenie własnego Domu Ludowego.

— **Ruda** (pow. Żydaczów). W dniu 9 lutego b. r. odbyło się walne zebranie Koła T. S. L. Sprawozdanie wykazało, że Koło w roku sprawozdawczym rozpoczęło intenzywną pracę, pozyskując na członków całe okoliczne nauczycielstwo polskie i zakładając cztery czytelnie. W planie Koła jest założenie jeszcze kilku czyteln T. S. L. w okolicy, to też dużo czasu poświęcono debatom nad zdobyciem funduszów, tembardziej, że w r. 1936 postanowiono przystąpić do zbierania funduszów na budowę Domu Ludowego. Na wniosek Komisji kontrolującej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik do Zarządu weszli: B. Kubrycht, kierownik szkoły, jako prezes, ks. J. Witkowski, prefekt, jako wiceprezes, K. Zieliński, nauczyciel, jako sekretarz, Wł. Chuchla, sekretarz gminny, jako skarbnik, J. Mykietyn, gospodarz, jako bibljotekarz, J. Wierzbicki, jako gospodarz, oraz Hryniuk, sekretarz gminny i F. Sauer, kierownik młyna. Do Komisji kontrolującej weszli E. Brudman, naczelnik stacji kol., M. Pławuszewski, zawiadowca odcinka kol. i J. Tokarz, gospodarz. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże".

Romaszówka (pow. Czortków). Z inicjatywy kierownika szkoły p. B. Siwaka, urządziły miejscowe organizacje: Członkowie Czyt. T. S. L. i Pododdziału Związku Strzeleckiego w dniu 19 stycznia r. b. w szkole **„Wspólny Opłatek"**. Przy stołach zasiadło około 140 osób, tak Polaków jak i Rusinów. Do zebranych przemówił Ks. Kazimierz Fleischhacker, wzywając wszystkich do usilnej pracy dla dobra Polski i pracy przy mającej nastąpić wkrótce budowie kościółka, tak bardzo potrzebnego w Romaszówce. Następnie przełamał się ze wszystkimi opłatkiem. Delegat powiatowy Koła T. S. L. w Czortkowie p. K. Wojewoda w gorących słowach podkreślił znaczenie współpracy organizacyj z miejscowem społeczeństwem na terenie gromady Romaszówki. Szereg kolęd i wesoła zabawa młodzieży zakończyła uroczystość.

W dniu 22 stycznia uczczono **73-letnią rocznicę Powstania Styczniowego** wieczornicą, odbytą w Świetlicy T. S. L. i Z. S. Kierownik szkoły, jako ref. wych. ob. przedstawił zebranym znaczenie powstania. Pieśnią „Z obozu Jeziorańskiego z 1863 r. i hymnem zakończono wieczornicę. Rano w dniu tym odbyły się w szkole pogadanki o powstaniu styczniowem.

Z okazji **imienin Pana Prezydenta** Rz. P. urządzono staraniem nauczycielstwa i miejscowych organizacyj w dniu 1 lutego uroczystość na cześć Najdostojniejszego Solenizanta. Zrana po nabożeństwie w cerkwi, odbył się w szkole poranek, na który złożyły się przemówienia kierownika szkoły i uczenicy klasy V-tej „O życiu i czynach Pana Prezydenta w Polsce i o Jego zasługach jako wielkiego uczonego i wynalazcy, deklamacje i pieśni. Hymnem „Jeszcze Polska" i „Boże coś Polskę" zakończono poranek. Wieczorem odegrała młodzież Czyt. T. S. L. i Z. S. inscenizację „Z krwawych dni" i ucieszne intermedium „Cudowny doktór". Wieczornicę zakończono zabawą.

Tow. Szkoły Ludowej w Sądeckiem.

U nas w Sądeczyźnie Tow. Szkoły Ludowej cieszy się ogromnem powodzeniem i pracuje prawdziwie rzetelnie.

Drobnym ułamkiem tej pracy, ułamkiem o charakterze raczej rozrywkowym, był Zjazd Sąsiedzki Czytelń T. S. L., który odbył się 16-go lutego w Czytelni T. S. L. w Siedlcach.

W zjeździe uczestniczyły Czytelnie z Librantowej, Miłkowej, Łyczanej, Słowikowej, Trzycieża i Falkowej. Miasto i władze reprezentowali: instruktor oświaty Zarządu Okręgowego T. S. L. w Nowym Sączu p. mjr. Stanisław Marcinek, instruktor oświaty pozaszkolnej w Inspektoracie Szkolnym w N. S. p. Józef Izdebski, p. prof. Eugenjusz Pawłowski z żoną, oraz Grupa Młodych Koła T. S. L. w Nowym Sączu.

Program zjazdu, opracowany przez 4 Czytelnie, przedstawiał się następująco: Czytelnia w Siedlcach — śpiew, deklamacje, inscenizacje piosenek ludowych „Głośna Gazeta", djalogi oraz inscenizacje obrzędu weselnego — zrękowin; Czytelnia w Miłkowej: inscenizacja obrzędu weselnego — cepin; Czytelnia w Librantowej: „Głośna Gazeta", inscenizowana deklamacja i śpiew; Czytelnia w Łyczanej inscenizacja piosenek ludowych i czytanie z „Naszej Pracy" opowiadania góralskiego p. E. Pawłowskiego p. t. „Jak Wojtek Świdroń telefonował do swojej baby".

Po wyczerpaniu programu odbyła się w ścisłem kółku przedstawicieli Czyteln krótka pogadanka, przeprowadzona przez panów: mjr. Marcinka, instr. Izdebskiego, i prof. Pawłowskiego, na temat całokształtu programu, wykazując co w nim było wartościowego, co z tego należałoby prowadzić dalej, a co pominąć, względnie poprawić. Zjazd zakończył się dwugodzinną zabawą taneczną.

Józef Bieniek.

Bądźmy dumni, że możemy mówić po polsku.

Znajdujemy się w jednej z wiosek Małopolski Wschodniej; jest niedziela, po sumie. Z małego, ale pięknego kościółka (małego, bo w tej wiosce większość stanowią Rusini) — wysypała się garstka ludzi, odświętnie odzianych: mężczyzn, kobiet i dzieci. I o dziwo! Obok dźwięków naszej mowy ojczystej — do uszu przechodnia dolatują wyraźnie słowa i zdania ruskie. Rozmowa toczy się tu i ówdzie po rusku i to tak wśród młodych jak i starych. — „Zapewne — myśli sobie przechodzień — Polacy, żyjący od wieków w zgodzie i harmonji z braćmi Rusinami, zaprosili sąsiadów innego obrządku na uroczyste nabożeństwo do kościółka — i stąd obok mowy polskiej język ruski“. Niestety, po chwili dowiaduje się i stwierdza z przykrością, że w kościele byli tylko Polacy, których lwia część mówi w tej wsi zawsze i wszędzie tylko po rusku. Dlaczego? Bo się języka polskiego wstydzą, gdyż boją się, ażeby się Rusini z nich nie śmiali; by nie pokpiwali z nich że mówią po polsku, a nie po „chłopsku“, bo „język polski — to język pański, — a chłop mówić ma po rusku, bo to język chłopski“.

Trzeba być bardzo naiwnym, ażeby się złowić na taki kawał! Przecież, rozumując sposobem owych Rusinów, — należałoby chłopu polskiemu w zachodniej Małopolsce, a więc pod Krakowem, w okolicy Zakopanego, Tarnowa i t. d. a nawet Poznania i Warszawy — kazać mówić po rusku, skoro językiem chłopskim jest tylko język ruski! Każdy — nawet nie bardzo rozgarnięty, — odpowie, że to przecież oczywiste głupstwo! Wszak w całej Polsce mieszka kilkanaście miljonów chłopów polskich, mówiących wyłącznie po polsku, piękną gwarą ludową. Wielcy poeci i pisarze jak Kasprowicz, Tetmajer, Reymont, Orkan i inni w tej właśnie chłopskiej mowie polskiej najpiękniejsze dzieła układali, wiedząc o tem, że jest to nigdy nie wysychające źródło, zdrój — wiecznie odmładzający język innych warstw narodu.

I my, kresowi Polacy mielibyśmy się naszej mowy polskiej wstydzić! Mamy się wstydzić języka, którego się uczą dziś Niemcy, Francuzi, Włosi i inne wielkie narody, dając tem samem wyraz szacunku dla wartości kultury polskiej? Jak doniosły niedawno dzienniki, na uniwersytecie londyńskim mianowano wykładowcą języka polskiego dr. Williama J. Rose'go. Anglicy zaczynają uczyć się mowy polskiej. Nietylko wstydzić się naszego języka nie będziem, ale wręcz przeciwnie — ślubowanie złożymy uroczyste, że posługiwać się nim będziemy w gronie naszych najbliższych, że naszym dzieciom kołysanki polskie nucić będziemy, że w tej mowie ojczystej, dźwięcznej i słodkiej — modły nasze codziennie zanosić do Stwórcy postanawiamy, że odtąd bliźnich naszych polskiem słowem witać i żegnać będziemy. Tym sposobem przyzwyczaimy się do tego, co jest naszą najświętszą powinnością, a z czasem pokochamy i rozmiłujemy się w gwarze ojczystej, gdy sięgniemy do polskiego czasopisma i polskiej książki, których nam dostarczą Czytelnie i Koła T. S. L.

Pisząc te słowa, zastrzegamy się przeciw posądzaniu nas o jakikolwiek szowinizm, — trzymamy się jedynie zasady, wypowiedzianej przez generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza Śmigłego: „swego nie damy... nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej“. Tylko umiłowanie tego, co nasze — polskie, a zatem dla nas święte, każe nam dbać o utrzymanie polskiego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej, a przecież jedynym z najważniejszych czynników tego stanu posiadania jest własny język. Jakakolwiek dążność do wynaradawiania jest nam obca, ale nie możemy dopuścić, by nas wynaradawiano. *J. B.*

W Schronisku Weteranów 1863 r. w Warszawie.



Żyje do dzisiaj jeszcze 107-miu weteranów - powstawców z 1863 roku. W Warszawie jest ich 12-tu, a 5-ciu mieszka w Schronisku Weteranów na Pradze. Opiekuje się nimi Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 roku, które urządziło dla nich świetlicę, gdzie co wtorek zbierają się na pogawędce przy herbatce w towarzystwie gości.

Pierwsza Spółdzielnia Zdrowia.

Czytelnicy nasi znają cele „Spółdzielni Zdrowia“ z artykułów w „Naszej Pracy“.

Pierwsza taka spółdzielnia w Polsce została już utworzona. Założono ją we wsi Markowa, w powiecie przeworskim. Do spółdzielni przystąpiło 250 rodzin chłopskich. Wizyta lekarska dla członków spółdzielni kosztuje półtora złotego. Apteki zastosowały dla członków spółdzielni 10-procentowy rabat przy zakupnie lekarstw.

Powstanie spółdzielni umożliwiło chłopom zasięganie porady lekarskiej, co pociągnąć za sobą musi podniesienie poziomu zdrowotnego wsi.

List dziatwy z Brzeziny.

Od dziatwy szkolnej w Brzezinie otrzymaliśmy niewprawną jeszcze ręką pisany list z prośbą o zamieszczenie w naszem piśmie. Prośbę tę z przyjemnością spełniamy:

„My, małe dzieci brzezińskie, dziękujemy Kołu T. S. L. w Stanisławowie za uroczyste urządzenie drzewka w Brzezinie. Praktyczne podarunki bardzo się nam przydały. I do dziś nie możemy zapomnieć o krasnoludkach i ich figlach, które oglądaliśmy na płótnie. Prosimy bardzo o jeszcze jeden film.

Panu Dwernickiemu, doktorowi ze Lwowa, dziękujemy za podarowanie bibljoteki szkolnej, liczącej ponad 150 dzieł. Czytujemy pilnie książki i uczymy się gorliwie, bo mamy już swoją szkołę!

Wpłacajcie prenumeratę za „Naszą Pracę“ na konto PKO nr. 506.280

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

1—7 marca 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
1. **N. Albina**	17. **1 post Teod. Tyr.**
2. P. † Pawła m., Hel. wd.	18. Lwa Pap. Rym.
3. W. † Kunegundy ces.	19. Archipa apost.
4. Ś. †† Kazimierza Król.	20. Lwa episk. Katans.
5. C. † Gerazyma pap.	21. Tymoteja prp.
6. P. †† Felicyty m.	22. Najd. Moszcz. m.
7. †† Tomasza z Akw.	23. Polikarpa

Spowiedź wielkanocna w archidjecezji lwowskiej zaczęła się w Środę Popielcową, a trwać będzie do Św. Trójcy, więc tego roku aż do dnia 7 czerwca można odbyć spowiedź wielkanocną. Nie należy jednakże odkładać spowiedzi na ostatnie dwa tygodnie.

Jaki jest post w tym roku? Posty, jeżeli kto chce, może zachowywać po dawnemu, ale może korzystać z dyspenz, jakich Kościół udziela, licząc się z naszemi warunkami. A więc w archidjecezji lwowskiej bez proszenia proboszcza, wikarego czy spowiednika, wolne są od postu: osoby chore, osłabione, kobiety brzemienne, karmiące, pracujący ciężko umysłowo lub fizycznie, podróżujący (jarmark) i stołujący się w restauracji.

We wszystkie dni postne wolno spożywać nabiał i jaja, oraz używać jako omasty smalcu, słoniny i t. p.

Mięsa nie wolno jeść nawet ciężko pracującym we wszystkie piątki, w Środę Popielcową, w Środy Suchedniowe, w Sobotę Wielk. do południa i w wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

Kto nie pracuje ciężko, ukończył 21 lat, a nie zaczął 60 roku życia, może raz na dzień jeść do sytości, a dwa razy przyjąć lekki posiłek przez cały W. Post z wyjątkiem niedziel, w Suchedni i w 4 wigilje.

Z tego wynika, że w Wielkim Poście wolno jeść mięso na obiad i na kolację we wszystkie dni z wyjątkiem piątku.

Odpowiedzi redakcji.

P. Jan P. w Hucie Lubyskiej. Notatkę zamieściliśmy. Pisze Pan, że „członkowie Czytelni zadowoleni są z „Naszej Pracy“, która informuje o sprawach politycznych, oświatowych i kulturalnych“ i że „czytają wspólnie artykuły i omawiają je“. Prosimy o nadsyłanie nam uwag, jakie nasuwają się Panom przy zbiorowem czytaniu i dyskusji.

P. Józef B. w Librantowej. Dziękujemy za życzliwość, z jaką spotkały się w Librantowej nasze zamierzenia. Życzymy Czytelni jaknajpomyślniejszego rozwoju. Sprawozdanie drukujemy w bieżącym numerze. Czekamy na obiecany feljeton, lub artykuł. Serdeczne pozdrowienia.

P. Franciszek Ć. w Dąbrowicy. Bardzo jesteśmy Panu wdzięczni za jednanie nam nowych czytelników. Sprawę wysyłki tygodnika do Dąbrowiny uregulowaliśmy. Pomysł zakupna książek z pieniędzy, uzyskanych dzięki sprzedaży ziół leczniczych, jest godny uznania. Prosimy zwrócić się o szczegółowe informacje do Polskiego Komitetu Zielarskiego w Warszawie, ul. Długa 26. Zanim nadejdzie pora zbierania ziół, znajdziemy może inny sposób przyjścia z pomocą Czytelni.

P. Helena H. w Nowym Sączu. Zapytuje nas Pani, czy zauważyliśmy artykuł o „Naszej Pracy“, który pojawił się w jednym z dzienników i co o tem sądzimy. Owszem, artykuł ten czytaliśmy. Co o nim sądzimy? Naszem zdaniem autor artykułu niezbyt uważnie czytał „Naszą Pracę“, nie zwrócił uwagi na rzeczy bijące wprost w oczy i nie zdaje sobie prawdopodobnie sprawy z tego, że poziom kulturalny czytelnika wiejskiego jest dziś niejednolity, w każdym razie o wiele wyższy, niż przed wojną. Nie zauważył, że prócz artykułów treści informacyjnej i gospodarczej są w naszem piśmie artykuły pisane przez literatów. Zarzuca nam brak pierwiastka katolickiego i narodowego... Trudno było nie zauważyć w „Naszej Pracy“ artykułów ks. M. Rękasa i „Kroniki kościelnej“, a dążenie do podnoszenia świadomości państwowej i narodowej, przejawiające się w całym szeregu artykułów, widoczne jest dla każdego. Autor artykułu twierdzi, że „Nasza Praca“ jest dla jednych za popularna, dla drugich nieodpowiednio redagowana. Pismo nasze przeznaczone jest dla czytelników ze wsi i miasteczek. Wśród nich są ludzie, którzy niedawno nauczyli się czytać i ludzie, którzy uczą czytać. Pod jeden strychulec wszystkich brać nie można. Jednych zainteresują te, drugich inne artykuły. — Dziękujemy Pani za życzliwość, jaką Pani okazuje naszemu tygodnikowi i zasyłamy pozdrowienia.

Popierajcie Ligę Morską i Kolonialną.

Zbaraż.

Rycersko-szlachecka powieść Sienkiewicza rozsławiła na zawsze imię Zbaraża. Duch minionej, zaszłej już mgłą zapomnienia, przeszłości przemawia w dzisiejszym Zbarażu z każdego zakątka, z każdego pozostawionego kamienia.

Trzydzieści parę kilometrów od granicy polsko-sowieckiej od linji Zbrucza, na wyniosłych grzbietach Miodoborów, w przepięknym naprawdę jarze rzeki Gniezny rozłożył się cały ogrodami bujnemi przykryty — Zbaraż. Dawniej, jak o tem pisze Kubala, okolica Zbaraża była „bardziej wodna i lesista niż dzisiaj. Stawy, bagna, lasy, wzgórza i jary dokoła utrudniały dostęp nieprzyjacielowi...“ Dziś lasów niema, wycięto je, 5% lesistości całego obszaru zaledwie pozostało, zamiast bagien są zielone łąki, a resztę zajął tłusty czarnoziem, glinką lessową grubo przysypany. Nie dziw więc, że cała ziemia zbaraska ma charakter wybitnie rolniczy, dając zajęcie wsiowe 85% ludności, rodząc co rok wspaniałe zboża ze złotą gruboziarnistą pszenicą w pierwszym rzędzie. A miody zbaraskie cieszą się w całej Polsce sławą dobrą i zasłużoną. Pasieki tu ogromne i starodawne.

Ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego całego powiatu jest Zbaraż, który posiada państwowe gimnazjum koedukacyjne im. H. Sienkiewicza, mieszczące się w grubych, bo niekiedy półtora-metrowej szerokości murach klasztoru Bernardynów. Minioność przemawia do młodej generacji każdym załomem, każdem spiętrzeniem się murów, oddanem i przytulnem zaciszem cel zakonnych, zamienionych obecnie na sale szkolne.

Tradycja wieków wykuwa tu na swój wzór mocne charaktery. Stąd — ze Zbaraża pochodzi cały szereg wybitnych ludzi, odgrywających w polskiem życiu doniosłą rolę. Dla przykładu wymieńmy choćby nazwiska Józefa Korzeniowskiego i Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Stary Zbaraż, oddalony od nowego o 3 klm., jest właściwie prawosłowiańskiem horodyszczem, czyli osadą warowną. Kto wie, czy nie dotąd sięgały władcze i zdobywcze zasięgi państwa rzymskiego. Niech świadectwo temu dadzą często gęsto znajdywane wykopaliska, naczynia i monety.

W XIII lub XIV w. powstał tu, niebywałą sztuką wojskową i budowniczą przez kniaziów Zbaraskich wzniesiony, zamek, który wiele bitew i oblężeń wytrzymał. Dwukrotnie przez Tatarów i Turków doszczętnie spalony i zniszczony, z upadku już się nie podniósł. Przez trzy i pół stuleci samotnie sterczą groźne resztki ścian i bramy wjazdowej z zachowanemi również dobrze w niektórych miejscach wałami obronnemi. Naprzeciw góry zamkowej, po drugiej stronie rzeki, znajduje się druga góra, zwana Babią. Podanie mówi, że obie połączone były niegdyś mostem.

Na początku wieku XVII tuż przy szlaku tatarskim „Czarnym“, który do dziś się jeszcze zachował, dla obrony przeciw pohańcom i półksiężycowi wzniósł nowy zamek Jerzy, ostatni z książąt Zbaraskich. Po jego śmierci przeszedł zamek w ręce bogatej rodziny Wiśniowieckich.

Jest to właściwie piękny, przez architekta holenderskiego budowany pałac, niezwykle mądrze i wszechstronnie umocniony

Jak obchodzić się z odbiornikiem detektorowym.

Po przyłączeniu do odbiornika anteny, uziemienia i słuchawek oraz przesunięciu rączki przełącznika antenowego ku górze, należy dostroić aparat do fali stacji lokalnej zapomocą skali z podziałką, kręcąc nią ostrożnie w jedną, bądź w drugą stronę. Skalę strojeniową ustawiamy w takiem położeniu, przy którem odbiór jest najgłośniejszy. Zwykle siłę odbioru można znacznie polepszyć przez umiejętne ustawienie igły na krysztale detektora. Igła nie powinna zbyt silnie naciskać na kryształ, lecz tylko dotykać jego powierzchni. Silny nacisk igły na kryształ zmniejsza siłę odbioru. Najczulsze miejsce na krysztale można znaleźć tylko po kilku próbach, przestawiając igłę na różne miejsca jego powierzchni.

Często zdarza się, że przy wyszukiwaniu czułego punktu osoby bardzo nerwowe rozkruszają kryształ silnemi naciśnięciami igły. Tego należy unikać, a drobne kawałeczki kryształu usunąć z detektora.

Kryształu nie wolno dotykać gołemi rękami. Gdy zachodzi potrzeba wyjęcia kryształu z detektora, należy go brać przez czysty papier, nie dotykając bezpośrednio palcami. Każdy kryształ po pewnym czasie traci swoją czułość i dlatego należałoby go zastąpić nowym z chwilą widocznego zmniejszenia się siły odbioru. Zwykle odłupanie kawałka kryształu zapomocą czystego noża (po wyjęciu kryształu z detektora) odsłania nowe warstwy czułe. „Odświeżony“ tym sposobem kryształ należy umocować w detektorze w takiej pozycji, aby igła dotykała tylko jego powierzchni odłupanej.

Słuchawki są bardzo czułym przyrządem, wrażliwym na wstrząsy. Należy wystrzegać się upuszczania słuchawek na podłogę, rzucania niemi, gdyż mogą popękać muszle, a magnesy stracą siłę. Zmniejszenie się siły magnesów wpływa ujemnie na czułość słuchawek, przez co odbiór będzie słabszy. Gniecenie sznurów słuchawkowych, jak to często można zauważyć u osób nerwowych podczas słuchania audycji powoduje przerwy i trzaski w odbiorze. Przy wyjmowaniu, bądź wkładaniu słuchawek do odbiornika należy brać ich końce tylko za wtyczki. Uszkodzone słuchawki (najczęściej przerwy w sznurach) trzeba oddać do naprawy.

Odbiornika nie wolno rozkręcać, a w wypadku uszkodzenia trzeba oddać go do naprawy.

Radjowy program rolniczy dla wsi

od 1. III. do 7. III. 1936 roku.

W niedzielę dnia 1 marca o godz. 9·03 „Gazetka Rolnicza“ w redakcji p. Jagiełły.

Od godz. 15·00 Rozgłośnia Warszawska nadaje następujące audycje:

Godz. 15·00 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

Godz. 15·15 Pogadanka p. t. „Po dylach i kładkach Polesia.

Godz. 15·45 Gawęda p. t. „Jak tam ze zdrowiem na przedwiośniu“.

Poniedziałek 2 III. godz. 12·15 Pogadanka dla młodzieży wygł. inż. Z. Kobyliński.

Wtorek 3. III. godz. 18·55 „Skrzynka rolnicza“ wygłosi inż. W. Tarkowski.

Środa 4. III. godz. 18·55 „Półpoście“ wygł. red. A. Zachemski.

Czwartek 5. III. godz. 18·55 „Nowiny leśne“ wygł. prof J. Kloska.

Piątek 6. III. godz. 18·55 „Skrzynka rolnicza“ wygłosi inż. W. Tarkowski.

Sobota 7. III. godz. 12·15 „Przegląd rolniczej prasy“ wygł. inż. I. Niewodniczańska.

Humor.

POŻYTECZNE WSKAZÓWKI.

W magistracie pewnego miasteczka widnieje napis: „Nim zwrócisz się do urzędnika, przeczytaj wskazówki wywieszone na ścianie“.

Obok zaś są tabliczki: „Wystrzegać się przed złodziejami“ i „Pluj tylko do spluwaczki“.

PORADZIŁ SOBIE.

Temat zadania szkolnego brzmiał: „Wizyta u mojej ciotki“.

Najkrótsze zadanie oddał Karolek.

Napisał:

„Nie zastałem ciotki w domu!“

„OPIEKUN“.

W poczekalni u lekarza siedzą dwaj mali chłopcy.

— Cóż wam dolega, chłopcy! — pyta jakaś pani.

— Połknąłem śliwkę, chcę, żeby mi ją doktór wyjął.

— A ty się nim opiekujesz? — zwraca się pani do drugiego chłopca.

— Nie ale to moja śliwka.

i ufortyfikowany. Posiada on z jednej strony bramę wjazdową, barokowego kształtu, oraz wspaniały park, starożytnemi, rozłożystemi lipami sadzony, z drugiej zaś szeroki widok na otwarte, rozmarzające pogodnem falowaniem, pola podolskie. Urok położenia i piękno otoczenia są chyba jedyne w świecie. Tutaj właśnie odbyła się owa obrona Zbaraża w r. 1649, tak pięknie opisana przez Kubalę i Sienkiewicza.

W roku 1675, jak pisze Jan Sobieski, gdy zamek się poddał „Turcy wszystkich wycinali, zamek pociskami zrujnowali, a miasto spalili“. Później odnowiony z wspaniałym przepychem, różne koleje, dole i niedole przechodził. W roku 1833 urządził w nim gen. Bem, w powstaniu listopadowem i później jeszcze wielekroć wsławiony, cukrownię, która przez kilka lat była czynna. Znajdowało się podobno na zamku archiwum, które w niejasny nikomu sposób zaginęło. Wojna światowa doprowadziła zamek do zupełnego upadku. Zakwaterowały w nim wojska rosyjskie rozebrały dach na opał, zniszczyły sufit i uszkodziły mury obwarowań. Wpływy atmosferyczne dokonują reszty zniszczenia. Piękny zabytek historji i architektury rozpada się w gruzy. Wspaniała budowla ginie z dnia na dzień w przykry dla każdego sposób. Można jednak niewielkim stosunkowo kosztem i wysiłkiem społecznym i państwowym uratować zamek, odrestaurować go i uczynić wspaniałym gmachem na użytek jakiejkolwiek instytucji społecznej. Zamek zbaraski nie może zmarnieć i zginąć.

Ale nietylko tym zabytkiem szacownym Zbaraż chlubić się może. Nad miastem dominuje kościół Bernardynów, będący ciekawą mieszaniną stylu renesansowego i barokowego. Do kościoła przylega klasztor, oblany rzeką Gniezną i otoczony warownemi murami. Obok znajduje się bardzo piękna i bardzo ciekawie zbudowana barokowa dzwonnica.

Całe miasto zbudowane jest na lochach i piwnicach podziemnych, które prowadzą w różnych kierunkach i grożą niekiedy zapadnięciem się. Legenda głosi, że temi podziemiami są połączone wszystkie zamki podolskie, tak, że w razie napadu, lub zdobycia jednego można się było łatwo dostać do drugiego.

Połączenie takie miało prowadzić również do zamku Zbaraskich, później Wiśniowieckich, znajdującego się w Tokach nad Zbruczem, tuż nad granicą polsko-sowiecką. Zostały po nim tylko głazy i zarysy potężnych murów.

W odległości 5 klm. od Zbaraża, w Zarubińcach, znajduje się piękny staroszlachecki dwór, należący jako zabytek tego rodzaju już do rzadkości. Dwór ten należał do znanego w polskiej literaturze siedemnastowiecznej Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, który tu układał swoje historyczne poematy i epopeje.

Tak więc na każdym kroku spotyka się przeszłość i pomniki historyczne, które przemawiają niemal żywem słowem. Przemawiatu również żywe życie, burzliwe i twórcze.

Zbaraż nie stracił swego kresowego znaczenia. Prędzej lub później dojdzie do tej pozycji, jaką zajmował dawniej i jaka mu się słusznie należy.

Kl.

Prenumerujcie i rozszerzajcie Naszą Pracę!

To i owo ze świata.

Nowy pałac Ligi Narodów. Liga Narodów przeniosła w połowie lutego swe biura do nowego gmachu, wspaniałego pałacu. Pałac ten wzniesiono kosztem około 35 miljonów franków szwajcarskich. Gmach Ligi Narodów, zwany „Pałacem Pokoju", powstał przy współudziale 58-miu państw, wchodzących w skład Ligi, które pozatem przyrzekły dostarczyć zgórą tysiąc podarunków na rzecz powstającej budowy. Największa sala wysoka na 20 metrów, ma 40 metrów długości i tyleż szerokości. Mieścić będzie ona ogółem 2.500 osób. — Przeprowadzką 480 biur Ligi Narodów do nowego gmachu zajmowało się 700 urzędników i 102 robotników przy pomocy 17 samochodów ciężarowych. Przewieziono ogółem 50.000 skrzyń.

Trzęsienie ziemi w Japonji. W ostatnich dniach w miejscowościach japońskich Osaka, Kioto i Kobe nastąpiły wstrząsy podziemne. W Osaka w kilku miejscach wybuchły pożary. Wiele domów uległo zupełnemu zniszczeniu. Trzęsienie ziemi dało się odczuć w promieniu 18 km. od miasta Osaka. Poważnemu uszkodzeniu uległa miejscowa elektrownia. Komunikacja z temi miastami uległa zupełnemu zniszczeniu. Podczas trzęsienia ziemi w Osaka 5 osób poniosło śmierć, zaś 16 odniosło rany. 12 domów zostało zburzonych całkowicie, zaś 17 częściowo. Podczas pożaru, który wybuchł jednocześnie z trzęsieniem ziemi, spadli z dachu jednego z domów i rozbili się na śmierć trzej kominiarze.

Jubileusz kuchni polowej. Każdy pamięta z czasów wojny światowej i bolszewickiej wojskowe kuchnie polowe, zwane w autrjackiej armji „gulaszkanonami", lecz nie każdy wie, że kuchnie takie wprowadzono w armjach europejskich stosunkowo niedawno. W bieżącym roku kuchnie polowe obchodzą swój trzydziestoletni jubileusz. Po raz pierwszy użyli jej Rosjanie w wojnie z Japonją, a od Rosjan nauczyli się ich używać — Japończycy. Oficerowie armji europejskiej, którzy bawili na terenie operacyj wojennych jako obserwatorzy, powróciwszy do rodzinnych krajów, składali meldunki o swoich obserwacjach m. in. o zastosowaniu ruchomej kuchni polowej. Najszybciej rozwiązali sprawę tę Niemcy, rozpisując już w roku 1905 konkurs na dostawę dla swojej armji kuchni polowej. Zgłoszono niezliczoną ilość modeli. Do ściślejszej klasyfikacji wybrano 40. — Zwyciężyły zakłady w Ulm i dostarczyły pierwszych kuchni, które gotowały w marszu 150 l. zupy, nie wylewając ani jednej kropli. W r. 1906 rozpisano nowy konkurs na czterokołową kuchnię o 4 parach zaprzęgu, z tem, aby równocześnie można było przewozić 200 porcyj rezerwowych, odciążając w ten sposób piechurów. Od tego czasu zmieniano i ulepszano modele, aż do ostatnich włącznie, już niemal zmotoryzowanych.

Cygan właścicielem wspaniałego pałacu. Podczas wojny bawiła w Pradze hrabianka Margarete von Schönfeld i w jednym z tamtejszych lokali zakochała się w młodym skrzypku cygańskim. Poślubiła go i wskutek tego została wydziedziczoną przez swoją rodzinę. Z małżeństwa tego urodził się syn, który wychowywany był przez ojca wedle tradycji cygańskiej. Zajęty był w cygańskiej kapeli ojca jako drugi skrzypek. Obecnie sąd wiedeński wydał wyrok, przysądzający 17-letniemu młodemu cyganowi wspaniały pałac we Wiedniu, który był ongiś własnością hrabianki Margarety von Schönfeld. Pozatem cygan odziedziczył wielkie dobra w Czechosłowacji. Bogaty cygan oświadczył, że mimo bogactw nie porzuci stanowiska drugiego skrzypka w orkiestrze cygańskiej ojca.

Dwaj Polacy w niewoli włoskiej. Podczas wielkiej bitwy pod Amba Aradam, w której Abisyńczycy ponieśli klęskę, dostali się do włoskiej niewoli dwaj Polacy, mianowicie Maksymiljan Stanisław Bielaw i Tadeusz Medyński, którzy pracowali w szpitalu polowym abisyńskiego Czerwonego Krzyża. Obaj Polacy byli w Dessie podczas bombardowania miasta przez Włochów. Szpital otrzymał następnie rozkaz przyłączenia się do wojsk, które zbliżały się do Amba Aradam. Szpital przybył do Amba Aradam dn. 23-go stycznia. Podczas bitwy praca w szpitalu trwała dzień i noc. W dzień dochodziły odgłosy pękających bomb, w nocy rozlegały się jęki i wołania rannych. Któregoś ranka wreszcie Polacy usłyszeli głosy włoskie. Ponieważ istniała możliwość, że zostaną wzięci za Abisyńczyków, Medyński wyszedł pierwszy z jaskini, rzucił rewolwer i podniósłszy ręce do góry, stanął na progu, następnie zawołał na Bielawa. W ten sposób obaj Polacy znaleźli się wśród wojsk włoskich.

Lwy zadowolone z wojny abisyńskiej. Wśród wielu skutków wojny włosko-abisyńskiej jest do zanotowania jeszcze jeden. Oto jak wiadomo, Abisyńczycy są znanymi łowcami lwów. Obecnie jednak kraj jest ogarnięty wojną, wskutek czego ograniczono polowania na lwy. Ostatnio w Abisynji pojawiły się duże ilości lwów. Niema nikogo ktoby zajął się na większą skalę polowaniem na te groźne zwierzęta, które wyrządzają duże szkody po wsiach.

Nabożeństwo w łodzi podwodnej. We włoskiej zatoce Toronto, w łodzi podwodnej, która zanurzyła się w morze na 30 metrów od powierzchni, arcybiskup djecezji Toronto odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie do marynarzy.

Pierwsze to nabożeństwo odprawione w łodzi podwodnej, transmitowane było przez radjo na całe Włochy.

GIEŁDA

Giełda zbożowa.

Na giełdzie lwowskiej w dniu 21 lutego obroty w pszenicy, jęczmieniu, fasoli, koniczynie, mące i otrębach. Pszenica nieco podrożała, pozatem sytuacja bez zmiany. Tendencja naogół utrzymana. Usposobienie spokojne.

Notowano: pszenica jednolita zł. 18·25 do 18·50, zbiorowa 17·75—18·00. Reszta bez zmiany.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., ¼ strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506.280.**